

PRZEGLĄD OŚWIATOWY

TREŚĆ: Nasze Formularze Sprawozdawcze. — Kilka praktycznych wskazówek dla naszych bibliotekarzy i kolektorów w sprawie rocznych sprawozdań. — Uniwersytety chłopskie. — X. N. C.....: Biblioteka królewska w Sztokholmie. — Wiadomości i sprawozdania: Praca oświatowa w Związku Towarzystw Przemysłowych; Biblioteki w Towarzystwach Przemysłowych; Praca oświatowa na Kaszubach; Sprawozdanie Towarzystwa Czytelni Polskiej w Kościerzynie; Macierz Szkolna Ks. Cieszyńskiego w r. 1909. — Z naszych wydawnictw. — Dział sprawozdawczy T. C. L. w Poznaniu: Do Wielm. P. P. Prezesów Komitetów względnie Delegatów powiatowych T. C. L.; Z posiedzenia Zarządu Głównego; Zebranie kolektorów powiatu ostrowskiego; Komunikat T. C. L. w Poznaniu na powiat ostrowski; W sprawie Czytelni Ludowych w powiecie świeckim. — Sprawozdanie kasowe.

„HESTIA“

Magazyn sprzętów kuchennych, ogrodowych, narzędzi, kryształów, szkła i porcelany. —
Br. Śniegocki — Poznań, Rycerska 33, poleca



Młynki do kawy blaszane, drewniane, żelazne, od 90 fen. począwszy.



Maszynki do gotow. i naparzania kawy i herbaty najróżniejszych systemów.



Szkoło krajowe, czeskie, franc. i amerykańskie. Porcelana saska, bawarska i angielska.



Menażki do octu, oliwy, pieprzu, soli, musztardy w garniturach i pojedynczo.



Masielniczki szklanne, porcelanowe i z niklowem zamknięciem i chłodnikiem.



Maszynki do robienia masła i formy do masła, kwilejki, łopatk, wałki itd. drewniane.



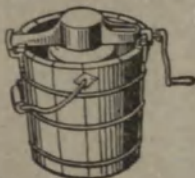
Maszynki do siek. mięsa. Młynki do tarcia bułek, migdałów itd. Lejki i maszynki do rob. klaszek.



Zastawy i serwisy do owoców i najróżniejsze podobne przedmioty stołowe na podarki.



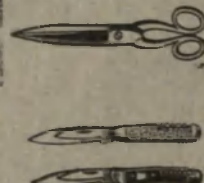
Łyżki, łyżeczki, widelce i noże z dobrej stali, alpacki, niklu, posrebrzane itd.



Maszynki do lodów. Puszki i formy do lodów. Serwisy do lodów.



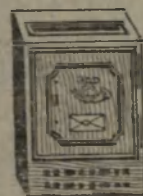
Wagi stołowe, sprężynowe i decymalne. Zegarki piaskowe.



Nożyce, nożyczki, scyzoryki, brzytwy, noże, widelce i łyżki.



Łózka metalowe, najdrowsze, najczystsze i najmocniejsze.



Skrzynki do listów. Lichtarze. Szpagat itd.



Konwie do mleka, silne cynkowe z patentem zamknięciem. 20 litr. od 7,00 począwszy.



Umywalnie żelazne i lakier od 1,20 począwszy. Garnitury na umywalnie w pięknych najnow. desenjach.



Maszyne do prania na parze, oszczędzają czasu, siłę, bielejzą i materiały do prania.



Magły p. kojowe ze silnymi sprężynami, oszczędzają czas, są na każde zawołanie. Szybko się procentują.



Wanny najróżniejszych konstrukcji. Waniek do nóg.



Drabinki pokoj. składane i do opierania. Skórki jelonkowe, szczotki i gąbki.



Palniki. Lampy do gazu, nafty, okowity, spirytusu i elektryczne.

Wszystkie przedmioty tylko w najnowszych i najmodniejszych fasonach i desenjach, gdyż interes świeżo założony. Ceny bajecznie niskie. Usługa szybka i akora.

4503. 1910/7
II

Rok V.

Poznań, 1-go lipca 1910.

Zeszyt 7.

PRZEGLĄD OŚWIATOWY.

Miesięcznik Towarzystwa Czytelni ludowych w Poznaniu,
poświęcony sprawom oświatowym i kulturalnym.

Abonament wynosi
3 marki rocznie.

Przyjmują go wszystkie
księgarnie, urzędy pocztowe
w Niemczech oraz
Drukarnia „Pracy” w Poznaniu.

*Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą
nadziei i przed narodem niosą oświaty
kaganiec!*

Juliusz Słowacki (Testament).

Adres Redakcyi:

Ks. A. Lisiecki.

Poznań,

ul. Bismarka 7.

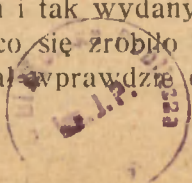
NASZE FORMULARZE SPRAWOZDAWCZE.

W tych dniach rozesłało biuro T. C. L. na ręce prezesów naszych komitetów powiatowych formularze sprawozdawcze, wydane według wskazówek sejmiku oświatowego.

Rok oświatowy kończy się z czerwcem, czas więc sprawozdawczy obejmie okres od lipca ubiegłego roku do końca czerwca bieżącego roku. Już nieraz uprzytomniłszy sobie, a sejmik dał temu wyraz w osobnej rezolucyi, że dokładne sprawozdania są dla nas rzeczą niezmiernie ważną, a dla rozwoju instytucyi i prawidłowego postępu pracy oświatowej koniecznie potrzebną.

Jeżeli przyszłe walne zebranie ma nam dać pogląd dokładny na naszą działalność, jeżeli sprawozdanie Zarządu Głównego ma objąć nietylko pracę własną, ale, co najważniejsze, pracę w powiatach, jeżeli mamy osądzić to, cośmy dla oświaty ludu naszego przez T. C. L. w ubiegłym roku uczynili, tedy bez sprawozdań szczegółowych obyć się nie można.

Sprawozdania tymczasem, znowu nam trzeba do winy się przyznać, były dotychczas słabą naszą stroną. Odkąd Towarzystwo istnieje, a więc z górą od lat trzydziestu, nigdy ich nie mieliśmy tak zestawionych i tak wydanych, ażeby się było można zorientować w tem co się zrobiło i co jest do zrobienia. Skarbnik główny referował wprawdzie o tem, jaki majątek po-



siadamy na cele Towarzystwa, ile składek zwyczajnych i nadzwyczajnych z poszczególnych dzielnic i powiatów wpłynęło; bibliotekarz główny ogłaszał, ile książek zakupił i dokąd je wysłał. Nie wiedzieliśmy przecież nigdy, co się z tymi książkami dzieło, ilu ludzi je czyta, ile tomów wypożyczono, kto się zalicza do naszych czytelników, czy czytelnictwo z biegiem lat rośnie, czy też się cofa. Na podstawie bardzo ogólnych liczb ze sprawozdań bibliotekarza głównego można było uczynić tylko jedno lub drugie niejasne przypuszczenie, ale też na prostych tylko domysłach musiało się wszystko kończyć.

Dokładne wypełnienie formularzy sprawozdawczych, jakie Zarząd Główny w tych dniach rozesłał komitetom powiatowym da nam, spodziewamy się, po raz pierwszy wierny obraz całokształtu prac naszych.

Sprawozdanie opowie nam szczegóły dotyczące organizacji powiatu, da pogląd ogólny na działalność naszych komitetów, gdyż wypadnie odpowiedzieć na pytania: ile było posiedzeń w roku, jaki był udział członków komitetu, ile się odbyło w powiecie wieców oświatowych, ile założono nowych bibliotek, czy były odczyty publiczne, czy istnieją publiczne czytelnie w ścisłym tego słowa znaczeniu, czy odbywają się rewizje poszczególnych bibliotek? i t. p.

Szczegółowy rozwój czytelnictwa w powiecie określa dalszy szereg pytań; tak samo sprawę składkowania na rzecz T. C. L. w poszczególnych miejscowościach.

Ażebym ułatwić komitetom zestawienie potrzebnych szczegółów, dołączył Zarząd Główny mniejsze formularze sprawozdawcze, które należy rozesłać bibliotekarzom i kolektorom. Z nich łatwo już pozbierać rozproszony materiał i ułożyć go stosownie do pytań w głównym formularzu wyrażonych. Mniejszych formularzy do Poznania odsyłać nie potrzeba. Powinny pozostać w aktach komitetu powiatowego.

Główne sprawozdanie należy wypełnić w dwóch egzemplarzach, z których jeden pozostaje na miejscu, a drugi powinien wrócić do Poznania najpóźniej do dnia 1. sierpnia.

Jak sprawozdania wypadną, jaki dadzą obraz naszych prac i zabiegów, tego nie wiemy. Sądząc po tem, co się dorywczo słyszy tu i ówdzie, wreszcie wnioskując z czynności biura naszego, z nadesłanych korespondencji, nie można się łudzić, że obraz to będzie świetny, lśniący wspaniałemi barwami. Przeciwnie, należy przypuszczać, że wiele pytań w przesłanych for-

mularzach sprawozdawczych pozostanie bez odpowiedzi z tej przyczyny, ponieważ poruszonych w nich działów pracy oświatowej w niejednej miejscowości przez ubiegły rok nie tknięto.

Przecież i tak prosimy jak najusilniej o spisanie choćby drobnostek, choćby nieśmiałych i nieudolnych jeszcze prób, tu i ówdzie podejmowanych, o przysłanie choćby nawet formularzy zupełnie pustych z uwagą, że się dotychczas niczego nie zrobiło.

Pierwszą bowiem zasadą i z pewnością najpewniejszą podwaliną, na której można oprzeć dalsze usiłowania, jest dokładna świadomość prawdziwego stanu rzeczy.

Niechżeż przynajmniej od tegorocznego ścisłego rachunku sumienia z cnót i grzechów ubiegłego roku pracy oświatowej rozpocznie się ruchliwa działalność tam, gdzie jej dotychczas nie było.

Ale pierwszym warunkiem nie lękać się prawdy, tylko zająrzeć jej w oczy w oświeceniu liczb i faktów sprawozdawczych!



KILKA PRAKTYCZNYCH WSKAZÓWEK DLA NASZYCH BIBLIOTEKARZY I KOLEKTORÓW W SPRAWIE ROCZNYCH SPRAWOZDAŃ.

Jak wiadomo, kończy się nasz rok sprawozdawczy w czerwcu. W czerwcu też i w lipcu skutkiem obrachunku całorocznego zwiększa się praca naszych bibliotekarzy i kolektorów. Dla ułatwienia ich działalności podajemy niniejszem następujące praktyczne zestawienie tego, co obecnie należy im uczynić.

Bibliotekarze i kolektorzy otrzymają w tych dniach albo już otrzymali od swych komitetów powiatowych formularze sprawozdawcze. Formularze te zawierają kilka zapytań, na które należy jak najprędzej i jak najsumiennie odpowiedzieć.

Pierwsze pięć pytań w sprawozdaniu bibliotekarskiem nie przedstawiają żadnych trudności i każdy z łatwością na nie odpowiedź znajdzie. Są to pytania następujące:

1. Kiedy biblioteka założona?
2. Kiedy książki ostatni raz zmieniono?
3. Ile książek jest w bibliotece?

4. Ile książek zginęło i dlaczego?

5. Czy straty wynagrodzono?

Tak samo nie trudno będzie odpowiedzieć na następujące zapytanie: Ilu jest czytelników, a mianowicie ilu gospodarzy, robotników, osób z innych stanów, dorosłych, dzieci, wszystkich wreszcie razem?

Wszyscy nasi bibliotekarze posiadają bowiem bardzo praktycznie urządzoną, drukowaną książkę do zapisywania czytelników. Wystarczy więc policzyć w tej książce zapisanych czytelników jednego po drugim i liczbę zapisać. Czy zaś który z nich jest gospodarzem, robotnikiem, czy to dziecko lub człowiek dorosły, to już przecież także każdy bibliotekarz wiedzieć może i powinien.

Dobrze należy zrozumieć pytanie: ile książek przeczytano? Doświadczenie uczy, że w wielu wypadkach bibliotekarze dają na nie odpowiedź niewłaściwą. Tak np. niektórzy odpowiadają: przeczytano wszystkie książki.

Tymczasem nie chodzi tu o to, które książki były czytane, tylko o to ile razy bibliotekarz książki wypożyczał, czyli ile książek wszyscy czytelnicy razem przez cały rok przeczytali. — Skoro się pytanie to dobrze zrozumie, wtenczas też znowu nie trudną jest rzeczą dać na nie dobrą odpowiedź. Przypuśćmy, że na pierwszej stronie książki do zapisywania czytelników stoi nazwisko: p. Wojciech Pokrywka. Na pierwszej więc stronie należy zliczyć ile razy Wojciech Pokrywka był po książkę, a da się to zrobić, boć przecież każda książka, którą wziął i oddał, powinna być zapisana. Tak samo oczywiście należy postąpić przy każdej stronie, przy każdym czytelniku, wszystkie te liczby trzeba następnie zliczyć razem, a sumę zapisać w formularzu, że tyle a tyle książek przeczytano.

Że z tego wypadnie liczba większa aniżeli książek jest wogóle w bibliotece, to nie dziwnego, owszem tak być powinno. Przecież jedną i tę samą książkę przez cały rok wiele ludzi czytać powinno i też ją czyta.

Ważnem jest pytanie następne: Które książki podobają się najwięcej? Nasi bibliotekarze mogą to wiedzieć najlepiej, bo zapisują ile razy czytelnicy książki pożyczają, i patrzą na to, jak to niektóre książki nieustannie się obracają między ludźmi, inne zaś pozostają w szafie i nikt czytać ich nie chce.

Otóż te książki, które ludzie najchętniej czytają, należy wypisać z nazwiskiem autora i z tytułem w sprawozdaniu.

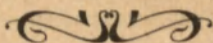
Rzecz zaś ta jest dlatego tak ważną, ponieważ wiedząc o tem, które książki czytelnikom najwięcej się podobają, będziemy mogli je zakupić w większej ilości dla naszych bibliotek, tych zaś, które beczynnje leżą w naszych szafach, sprawiać więcej nie będziemy.

Uważny bibliotekarz z pewnością da także odpowiedź na pytanie: Czy w roku bieżącym czytelnictwo się rozwinęło, czy też cofnęło, i dla czego? W tym celu należy porównać tegoroczne sprawozdanie z liczbami ubiegłego roku i zastanowić się nad tem, co mogło wpłynąć na rozwój albo też i na zastój bibliotek.

Sprawozdanie kolektora zawiera również pytania proste, jak np. nazwisko, imię i adres kolektora, ilość członków płacących, a mianowicie gospodarzy, robotników, osób innych stanów, dorosłych, dzieci i wszystkich razem, ilość zebranych składek zwyczajnych, nadzwyczajnych, ogólne zestawienie dochodu i rozchodu, wreszcie uwagi o trudnościach w zbieraniu składek na T. C. L.

Kolektorzy nasi posiadają książeczki, w które winni zapisywać złożone składki. Gdy książki te uważnie przejrzą, porobią z nich wyciągi i zapiszą w formularzu sprawozdawczym, wtenczas wypełnią dobrze swój obowiązek.

Sprawozdań, o które prosi komitet powiatowy i Zarząd Główny nie należy sobie lekceważyć, ale trzeba je starannie opracować i na czas odesłać. Zdawanie prawidłowe sprawozdań jest jednym z ważnych zadań naszych bibliotekarzy i kolektorów, jest bardzo pożytecznem, a nawet koniecznem uzupełnieniem ich pracy obywatelskiej.



UNIwersytety Chłopskie.

W krajach północnych Europy, w Danii, Szwecyi, Norwegii i Finlandyi, urzeczywistniono już od szeregu lat w celach skutecznego a systematycznego szerzenia oświaty wśród najszerszych warstw ludowych, myśl oryginalną, która się tam bardzo dobrze przyjęła i wspaniale się rozwija.

Stworzono tam tak zwane uniwersytety chłopskie, które się okazały jednym z najlepszych środków pracy oświatowej.

Zdaje się, jakoby utrata zewnętrznej siły i znaczenia politycznego krajów skandynawskich, dokonana w ciągu ubiegłe-

go wieku, stała się tam przyczyną podjęcia ogromnie intensywnej pracy kulturalnej i oświatowej. Zdaje się, że tam zaraz po upadku politycznym i po wielkich klęskach narodowych doskonale zrozumiano i w lot pochwycono myśl, że pracą oświatową, kulturalną należy wzmocnić siły narodu na wewnątrz, nabrać tem potrzebniejszej w nowem położeniu tężyzny i hartu niezłomnego ducha.

Kraje te mogą obecnie zupełnie słusznie, z uprawnioną dumą spoglądać na to, czego dokonały w krótkim stosunkowo czasie. Skutek szlachetnych usiłowań był ten, że społeczeństwo całe podniosło się ogromnie, i to nie tylko pod względem idealnym, literackim, ale i społecznym, ekonomicznym, a nawet i politycznym.

Początków uniwersytetów chłopskich należy szukać w Danii.

Ruch oświatowy w Danii sięga początków wieku XIX., a mianowicie panowaniu króla Chrystyana VII., oraz faktu przełomowego w wewnętrznych dziejach państwa duńskiego, zniesienia poddaństwa (1766—1808).

Twórcą myśli uniwersytetów chłopskich był Mikołaj Fryderyk Seweryn Grundtwig, z wykształcenia teolog i historyk, a z powołania poeta i pedagog. Urodził się w r. 1783. Początki wykształcenia pobierał w domu od dzielnej i inteligentnej matki. Lata chłopięce spędził na wsi u jednego z pastorów Jutlandii. Tam też zbliżył się do ludu, poznał jego język, zwyczaje, pieśni... i odczuł jego znaczenie i potrzeby.

Studia gimnazyalne i uniwersyteckie nie zadowolily go, owszem obudziły w nim myśl daleko idących planów i zamiarów przekształcenia przyjętego podówczas systemu publicznego kształcenia i wychowania. Ruch naukowy i literacki ówczesnej Danii łączy się z jego nazwiskiem.

Bodźcem do zabrania się do pracy praktycznej było smutne położenie polityczne i przygnębienie ogólne, w jakim znalazła się Dania po pamiętnym roku 1814, kiedy Szwecya oderwała od niej Norwegię.

Jako zadanie najpilniejsze uważał obudzenie ducha narodowego przez podniesienie poziomu wykształcenia obywatelskiego dorastającej młodzieży. Zdrowe myśli swoje szerzył słowem i piśmem przez cały szereg lat.

Pobudką do założenia pierwszej wyższej szkoły były stosunki w Szlezwigu. Uciskana tam już wówczas ludność duńska

miała oprócz szkół początkowych wszystkie inne zakłady naukowe z językiem wykładowym niemieckim.

Duńczycy przyjęli z zapałem myśl Grundtwiga, prasa ją poparła, tak że dzięki zabiegom jednego z profesorów uniwersytetu w Kilonii, Chrystyana Flora, powstała wreszcie pierwsza wówczas szkoła ludowa. Posypały się składki, tak że w ten sposób zapewniono byt szkole na szereg lat, a wreszcie w roku 1844 zakupiono kawał ziemi w Roedding i postawiono budynek szkolny.

W kilka lat później uzyskano dla pożytecznej instytucji zapomogę rządową. Plan nauk obejmował ogrodnictwo, rolnictwo, rysunki, miernictwo, nauki przyrodnicze, historię powszechną, matematykę, język niemiecki, ćwiczenia w języku ojczystym, historię, literaturę ojczystą, muzykę, gimnastykę, naukę pływania.

Całość miała na uwadze wykształcenie nie tyle fachowe ile ogólne obywatelskie. Każde półrocze tworzyło zamkniętą w sobie całość, kurs kompletny trwał zwykle dwa lata, kurs krótszy, jeden rok. Szkołę wyposażono w zbiory i bibliotekę. Ponadto urządzano z wychowankami doroczne wycieczki do Kopenhagi. Nauka była zupełnie bezpłatna, opłatę pobierano tylko za utrzymanie. Wiek wychowanków wahał się między 16 a 27 rokiem życia: przyjmowano przecież także starszych.

Szkoła rozwijała się znakomicie. Uzyskała też w krótkim czasie uznanie wszystkich, a rząd państwowy przystępował kilkakrotnie z propozycjami, ażeby urządzić w niej egzamina, ułatwiające przechodzenie do innych szkół. Założyciele i kierownicy nie chcieli się na to zgodzić i bronili charakteru szkoły, jaki miała od początku swego istnienia i dzięki któremu tak dobrze spełniała swe wielkie obywatelskie zadania.

W ten sposób rozwijał się pierwszy ten uniwersytet ludowy w Roedding do roku 1864. Skutkiem nieszczęśliwej wojny z Prusami znalazła się miejscowość poza granicami państwa duńskiego. Szkołę przeniesiono tedy do wioski Askow, która do dziś dnia stanowi środowisko duńskiego ruchu oświatowego i siedzibę Związku uniwersytetów chłopskich w Danii.

Drugim wybitnym działaczem na tem samem polu był Chrystyan Kold, syn szewca, urodzony w r. 1816.

Teorię uniwersytetów chłopskich stworzył Grundtwig; Kold był natomiast wielkim praktykiem, a zasługą jego było, że piękną myśl poprzednika umiał w życiu urzeczywistnić. Wy-

chowany w twardej szkole życia, a przytem bogaty w olbrzymią wiedzę i obdarzony niepospolitemi zdolnościami krasomówczemi, wiedział jak trafić do przekonania szerokich warstw ludu.

Jako nauczyciel domowy rozpoczął pierwszą próbę. Zbierał młodzież wiejską i starał się rozszerzyć zasób ich wiadomości. Poza wykładami obcował z uczniami swymi i osobistym wpływem kształcił ich umysł i serce.

Z osobistych oszczędności kupił następnie małą posiadłość i wznosił tam szkołę wraz z domem mieszkalnym.

Kurs obejmował tam dwa półrocza zimowe, w pierwszym nauka była tylko ustna. W szkole Kolda wykładano historję powszechną, biblijną, ustępy z historii kościelnej, mitologję ludów północnych, historję Danii, geografję powszechną i ojczystą; odczytywano arcydzieła literatury duńskiej, uczono biegłości, w czytaniu, pisaniu, rachunkach, wreszcie uprawiano śpiew.

Zakład swój Kold z biegiem lat ulepszał, a w roku 1870 liczba jego wychowanków wzrosła do 100. Kold umarł w r. 1870, wychowawszy 1300 uczniów, a zasługą jego jest złamanie ostateczne przeszkód i uprzedzeń przeciw uniwersytetom chłopskim. On jest bowiem inicjatorem dorocznych zjazdów nauczycielstwa duńskiego, poczynawszy od r. 1859. Tam omawiano i oswajano się z ideą i z urządzeniem chłopskich uniwersytetów.

Liczba szkół tego rodzaju zaczęła się zwiększać, zwłaszcza po wojnie 1864 roku. Obecnie program nauk w uniwersytetach chłopskich nie jest wszędzie równy. Zmienia się go stosownie do warunków i potrzeb danej miejscowości.

Głównym przecież przedmiotem nauki jest wszędzie historia, dookoła której stosują się i grupują wszystkie inne gałęzie wiedzy.

Ważną niezmiernie rolę w uniwersytetach chłopskich odgrywa ciągle obcowanie, rozmowy, dyskusye profesorów z uczniami, podczas których roztrząsa się między innemi najrozmaitsze aktualne zagadnienia miejscowego życia społecznego. Nauka rozpoczyna się zwykle 1. listopada i trwa do 1. maja; dla kobiet od 1. maja do 1. sierpnia.

W r. 1900 było w Danii 106 uniwersytetów chłopskich i 14 szkół rolniczych, urządzonych mniej więcej w ten sam sposób. Uczestników wykładów było w tym samym czasie w Danii 3493 mężczyzn i 3196 kobiet. Państwo ponosi $\frac{2}{3}$ kosztów utrzymania tych szkół; na resztę składa się ludność sama.

Duńczycy do tego stopnia zrośli ze swymi uniwersytetami chłopskimi i tak je ukochali, że kolonie duńskie w Stanach Zjedn. Półn. Ameryki nie mniej postarały się o założenie takich instytucji, z których poważny szereg dałoby się wyliczyć na gruncie amerykańskim.

W Norwegii, Szwecyi i w Finlandyi myśl wprowadzona w życie w sąsiedniej Danii również się przyjęła.

W Szwecyi i Norwegii założenie pierwszych uniwersytetów chłopskich przypadło równocześnie z wielkim przewrotem w ustroju politycznym tych państw, dokonany przez zmianę konstytucji w r. 1866.

Na półwyspie skandynawskim posiadali chłopci już oddawna znaczne prawa polityczne. Prawo pańszczyzny w Szwecyi nie istniało wprawdzie nigdy, ale do roku 1866 miała szlachta jeszcze pewne przywileje.

W r. 1866 zniesiono w Norwegii przywileje stanu szlacheckiego zupełnie — w Szwecyi pozostawiono im niewinne prawa formalne. — Zresztą zaprowadzono zupełne równouprawnienie.

Równocześnie nastał w Szwecyi i Norwegii przymus szkolny i prawo bezpłatnej nauki dla ludu. Szkół elementarnych powstało mnóstwo — rozumne prawodawstwo umożliwiło im utrzymanie i rozwój. Sił nauczycielskich również nie zabrakło, gdyż w tych właśnie latach obudziło się ogromne zainteresowanie się wychowaniem ludu w kołach młodzieży uniwersyteckiej.

Młodzi ludzie, którzy kończyli świetnie uniwersytety, zamiast dobijać się o rozmaite urzędy, poświęcali swe zdolności na usługi ludu — i przyjmowali skromne stanowiska nauczycieli szkół elementarnych.

W takich oto stosunkach i warunkach powstała myśl przeniesienia na grunt szwedzki i norweski z Danii t. zw. uniwersytetów chłopskich.

Na czele sprawy stanęli najzdolniejsi przywódcy ówczesnej partii ludowej Björnson i Ullmann.

Björnson przemawiał często i z zapalem na zgromadzeniach ludowych, pisał płomienne artykuły do czasopism — i budził zapal w młodzieży inteligentnej do poświęcenia się pracy kulturalnej i oświatowej nad ludem.

Ullmann właśnie był skończył wówczas uniwersytet, stał więc u progu życia. Ale już jako młodzieniec zasłynął niepospolitym darem wymowy, tak że ofiarowano mu nieraz kandydaturę na krzesło poselskie do parlamentu. Ullmann zrzekł się

przecież świetnie się zapowiadającej karyery politycznej i wołał zupełnie się poświęcić sprawie stworzenia uniwersytetów ludowych.

W Szwecyi pierwsze wyższe szkoły dla chłopców otworzono nie z prywatnych, lecz państwowych funduszków. — Pochodzi to stąd, że w parlamencie szwedzkim stanowi wielką siłę partya chłopska. — Działalność jej już oddawna obejmowała w programie popieranie podobnych szkół, w których widziała potężną dźwignię odrodzenia narodowego.

Nic dziwnego, że ludy północnej Europy, a szczególnie Szwecya taki nacisk kładą na wykształcenie chłopów właśnie. Znazca tamtejszych stosunków, według interesującego sprawozdania p. Zofii Kowalewskiej z podróży po Szwecyi, powiada, że przyszłość Szwecyi spoczywa w rękach chłopów.

Przemysł fabryczny nie rozwinie się tam nigdy, tak jak na Zachodzie i Szwecya prawdopodobnie na długo pozostanie narodem rolniczym. Wielka własność zaczyna tam upadać i ziemia rozdrabnia się na coraz mniejsze działki. Wobec tego położenie i przyszłość kraju zależy w wielkiej mierze od tego, ażeby moralny i umysłowy rozwój ludu szedł w parze z jego materialnym dobrobytem. Chłopi szwedzcy są przeciętnie znacznie biedniejsi aniżeli gdzieindziej, n. p. we Francyi. Z wyjątkiem południowej części Szwecyi, Skonii, gleba nie odznacza się szczególną urodzajnością i wymaga bardzo wielkiej pracy, przedewszystkiem starannego użyźniania.

Stąd pochodzi, że większość chłopskich posiadłości może wyżywić rodzinę tylko przy ręcznej pracy wszystkich jej członków w ciągu lata.

Poza tem pozostają jednak długie zimowe miesiące, kiedy wszyscy członkowie rodziny mają dużo wolnego czasu. W tych miejscowościach, gdzie gleba jest szczególnie skąpa, a ludność bardzo uboga, każdy chłop szuka sobie jakiegoś dodatkowego zarobku na porę zimową. Tam zaś, gdzie ziemia wyżywi rodzinę, woli on w zimie odpoczywać.

Do tego wszystkiego dodać należy jeszcze jeden wzgląd, jeżeli chcemy sobie dokładnie uprzytomnić położenie i warunki wśród których żyje wielki odłam społeczeństwa szwedzkiego. Warunki miejscowe i klimatyczne stanowią ogromną trudność porozumiewania się ze światem zewnętrznym, a miejscami, jak n. p. na wyspach na południe od Sztokholmu, z powodu jesiennych burz i zimowych zamieci wytwarzają niemożność opuszcza-

nia domów całemi tygodniami. Stąd łatwo pojąć, że wobec takiej przymusowej bezczynności i osamotnienia, muszą często budzić się w nieokrzesanym człowieku wszystkie najgorsze jego uczucia. Powiadają, że skutkiem tego już w kilkugodzinnej odległości od Sztokholmu można napotkać prawie że dzikich ludzi. Szwedzcy prawnicy twierdzą, że niema występku, niema takiego dowodu ostatecznego skażenia wszelkich moralnych uczuć, któryby nie zdarzał się corocznie pomiędzy ludnością wysp otaczających Sztokholm.

Tymczasem dobrobyt tej ludności jest dość znaczny. Jak ważną tedy jest rzeczą, posiadanie instytucji takich jak uniwersytety chłopskie, do których można kierować dorosłych młodych włościan na czas zimowych miesięcy, gdzie mogą zaczerpnąć zasób wiadomości i potrzeb duchowych, które im zapełnią całe ich przyszłe życie.¹⁾

Uniwersytety chłopskie mają to dobrego do siebie, że ludności od roli nie odrywają, nie chcą jej wyszkolić w jednym, ciasnym tylko kierunku, ale starają się obudzić w niej poczucie własnej godności, chcą jej dać choćby ogólne pojęcie o skarbach, nagromadzonych w dziedzinie nauk i sztuk pięknych, starają się uprzystępnąć jej te dobra wyższe, które dotychczas były wyłącznym udziałem wykształconych warstw społecznych.

Chociaż w Szwecyi opłata za kurs naukowy wynosi 50 koron, to jednakowoż zjeżdżają się tam chętnie ze wszystkich stron. Nie tylko względnie zamożni gospodarze, ale często nawet biedni chałupnicy i parobcy posyłają tam swoich synów. Często biedak jakiś składa grosze w ciągu kilku lat, odmawia sobie wszystkiego, byle mógł przepędzić dwie lub trzy zimy na wyższej szkole. Pełne zachwyty opowiadania każdego wracającego ze szkoły pobudzają resztę młodzieży z tej wsi do pójścia za jego przykładem.

Samo się przez się rozumie, że po powrocie do domu młodzież przynosi ze sobą wiele nowych, zdrowych myśli. Prawie napewno można powiedzieć, że równocześnie z założeniem uniwersytetu chłopskiego w jakiejkolwiek bądź miejscowości, powstaje tam też kilka bibliotek, zawierają się towarzystwa, zaczyna wychodzić miejscowe pismo, liczba karczem się zmniejsza. W ten sposób kulturalny wpływ wyższej szkoły obejmuje całą daną miejscowość.²⁾

¹⁾ Dr. Z. Kowalewska. Uniwersytet chłopski w Szwecyi. Warszawa 1903. Str. 28 i nast.

²⁾ J. w. str. 33.

W ostatnim czasie posiadała Norwegia 14 takich szkół, Szwecya 30. Od roku 1868—1900 przeszło przez nie 24 925 wychowalców. Jeden z takich uniwersytetów chłopskich odwiedziła w r. 1890 p. dr. Zośia Kowalewska i złożyła swe wrażenia i spostrzeżenia oraz mnóstwo ciekawych szczegółów w osobnej książeczce.

Oto barwny a żywy opis jednej z prelekcyi, wyjęty z jej pracy:

„Dzisiaj p. Holberg opowiada swoim słuchaczom dzieje odkrycia Ameryki. Upajając się własnym opowiadaniem, barwnymi wyrażeniami streszcza ten najpiękniejszy poemat historyi: ile przeszkód musiał Kolumb zwalczyć na swojej drodze, jak trudno było mu poradzić sobie z własną załogą, jak dni mijały za dniami i nadzieja opuszczała majtków, jakich sposobów musiał się imać Kolumb, żeby uprosić ich tylko o tygodniową zwłokę, jak nareszcie wszystkie jego pomysły wyczerpały się i już było postanowione cofnięcie okrętu w powrotną drogę, gdy w ostatniej chwili, kiedy wszystko zdawało się być straconem, rozległ się z masztu okrzyk chłopca okrętowego: ziemia! ziemia! Trzeba było widzieć, jaki zapal wzbudziło w młodych słuchaczach to opowiadanie, znane nam z najwcześniejszego dzieciństwa. Nadto, wszystko dotyczące Ameryki, ma szczególny powab dla szwedzkich chłopów, ponieważ wychodźstwo do Ameryki, nadzwyczajnie się rozwinęło w pośród nich i niema prawie rodziny chłopskiej, któraby nie liczyła jednego z członków swoich pomiędzy poszukiwaczami szczęścia za oceanem.

W klasie panuje taka cisza, że chyba słyszeć można przełatającą muchę. Wszyscy mają zwrócone oczy na dyrektora i tylko głośnie sapanie nosem jakiegoś bardziej zapalonego i nieumiejącego ukrywać swoich uczuć słuchacza zdradza jego wzruszenie i przerywa ciszę. Sądzę, że nawet najpopularniejszy profesor naszych uniwersytetów byłby zadowolony, gdyby chociaż raz udało mu się tak zająć swoich słuchaczy, gdyby chociaż raz słuchano go tak, jak słuchano dzisiaj p. Holmberga.“¹⁾

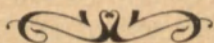
Oto w krótkim zarysie pogląd na rozwój uniwersytetów chłopskich w północnej Europie.

Ciekawy to rozdział z dziejów pracy oświatowej, a warto go było poruszyć, ażeby zwrócić uwagę na to, jak całe narody dzielne i rozumne w dobrze zrozumianym własnym interesie podjęły i prowadzą wytrwałą pracę nad podniesieniem swego pozio-

¹⁾ Dr. Z. Kowalewska. Uniwersytet chłopski w Szwecyi. Warszawa 1903. Str. 41.

mu kulturalnego, ażeby innym dotrzymać kroku, a o ile możliwości ich wyprzedzić w wielkim cywilizacyjnym pochodzie.

Uprzytomnienie sobie tego rodzaju szlachetnych usiłowań oraz zdanie sprawy z dodatnich rezultatów takiej pracy ma wreszcie i tę dobrą stronę, że tak wymownie nam przypomina nasze własne położenie, te same ogromne potrzeby oświaty naszego własnego społeczeństwa, nad których zaspokojeniem wciąż jeszcze niedostatecznie pracujemy.



X. N. C.....

BIBLIOTEKA KRÓLEWSKA W SZTOKHOLMIE.

Spieszyłem z Valhallavägen do pobliskiej Biblioteki Królewskiej w Humlegarden; biblioteka ta olbrzymia mieści w sobie cenne dzieła piśmiennictwa. Ciekawy jest zbiór rękopisów. W obszernej sali, w szafach za szkłem, widać dokumenty poczynawszy od r. 880, z którego pochodzi właśnie rękopis, łacińskie tłumaczenie ewangelii, t. zw. Codex Aureus. Obok homilii św. Jana Złotoustego z roku 1000 mamy tu pierwsze twory piśmiennictwa francuskiego, jak „Romans Róży,” ulubioną lekturę średniowieczną, obok sag skandynawskich barwne opisy podróży Wenecyanina Marko Polo, obok reguł klasztornych z Vadstenu tureckie rękopisy koranu. W ostatniej szafie uderzyła mnie karteczka z notesu z kilku słowami. Na niej podaje Andrée ostatnią wieść o sobie. Wyruszywszy w lipcu 1897 r. ze Spitzbergen do bieguna, pisał z północy 82 °2' szerokości do sztokholmczyka Aftonbladeta te słowa: „Dobra podróż“. Widać, że wtedy jeszcze nie przeczuwał, iż ta dobra podróż nieszczęśliwie się skończy. Od tego czasu przepadł bez śladu.

W tym samym pokoju stoi postument z listami królów szwedzkich. Między nimi znalazłem list Katarzyny Jagiellonki i dwa listy Zygmunta III., jeden z czasów, kiedy go po śmierci ojca, Jana III., koronowano na króla, a inny z czasów drugiej wojny szwedzkiej.

Przeszedłem do czytelnii. Wielka sala, okolona szafami i zastawiona wygodnymi stoliczkami, jasna i miła, zda się zapraszać do rozrywki duchowej. Usiadłszy więc przy jednym ze stolików, zażądałem dzieł Sienkiewicza. Chociaż słyszałem, że się znajdują w bibliotece, zdziwienie moje było wielkie, gdy mi przynie-

¹⁾ Park chmielowy jest najpiękniejszym parkiem w Sztokholmie.

siono cały stos książek, starannie oprawnych. Skwapliwie chwyciłem pierwszą z brzegu: „Potop“ w polskim języku, wydanie warszawskie. Nie umiem wypowiedzieć, jak miło mi było, tu zdala od kraju ojczystego, w środowisku życia obcego, w bibliotece szwedzkiej znaleźć polskie książki. Radością poruszony, czułem w całej pełni wdzięczność ku ukochanemu pisarzowi za to, że narodowi naszemu swą pracą przysparza czci i uznania u obcych.

Otwieram książkę. Przed oczyma mam barwny opis obozu szwedzkiego pod Częstochową. Skostniali od zimna, czuwaniem i głodem wycieńczeni, znużeni długim obleganiem twierdzy, leżą synowie północy u stóp Jasnej Góry. Żal wzbiera w ich sercu, gdy słyszą ciepłe i rzewne dźwięki pieśni pobożnej, płynące do nich przez cichą noc świętą. Z niemą tęsknotą zwracając twarze ku północy, marzą o swych miłych i ciepłych chatach, o światłach jarzących na choince, o twarzach drogich grona rodzinnego.

Rzuciłem okiem po sali. I tu Szwedzi. Lecz jak odmienni od tych, przez autora opisanych. Wprawdzie też barczyści i silni i płowowłosi, ale nie o dzikim wyglądzie, nie w rapiery i muskiety, lecz w pióra zbrojni, zajęci nie zgiełkliwym rzemiosłem wojennym, lecz pracą cichą, łagodną. Pochyleni, z oczyma wlepionemi w zapisane karty, obstawieni stosami książek, byli dla mnie obrazem pracowitości skupionej, wytrwałej, wszelkiemi siłami dążącej do celu. I gdy porównywałem ich z przodkami groźnymi pod wodzą Gustawa Karola, nasuwała mi się myśl, że jak tamci podbijali Europę krwawym orężem, tak ci zdobywają ją sobie postępową pracą i zdrową oświatą.

Wyszedłem zasilony jakąś nową energią, nową chęcią do pracy i borykania się z przeciwnościami życia. Odczuwałem teraz dobrze, jak bardzo takie biblioteki i czytelnie przyczyniają się do wzrostu nauki i oświaty. Tu są nagromadzone niewyczerpane skarby mrówczej pracy ubiegłych wieków na to, ażeby, czerpiąc z nich, zdobywać nowe skarby, otwierać ludzkości nowe widnokreśli i pchać ją naprzód w wspaniałym pochodzie postępu. Tu jest wiecznie palący się ogień nauki, który zagrzewa i zasilą ludzi w działaniu twórczym, który rzuca snopy światła na drogi życia, rozpraszając fałsz i ciemnotę...



WIADOMOŚCI I SPRAWOZDANIA.

Praca oświatowa w Związku Towarzystw Przemysłowych.
Związek Towarzystw Przemysłowych ogłosił w tych dniach

obszerne sprawozdanie ze swej działalności za czas od 1. kwietnia 1909 do 31. marca 1910 r. Na czele Związku stoi p. mec. Czywicki z Koźmina. Podług drukowanego zestawienia na rok 1908 było towarzystw 144, do tego przyjęto na zeszłorocznem zebraniu delegatów 3 towarzystwa, a obecnie przyłączyło się 8 nowych, tak że wszystkich razem związkowych towarzystw istnieje 152. Liczbę członków podaje sprawozdanie tylko w przybliżeniu, gdyż 29 towarzystw nie nadesłały sprawozdań rocznych. Wszystkich więc przemysłowców zorganizowanych w związkowych towarzystwach jest razem 9919. Liczba ta rozkłada się jak następuje:

1. rzemieślników samodzielnych	4082
2. rzemieślników niesamodzielnych	2783
3. kupców	931
4. innych zawodów	1216
5. kobiet	37
6. przypuszczalna liczba członków towarzystw, które nie nadesłały sprawozdań	870
	9919

Liczbę te wykazują, jak słusznie zaznacza sprawozdanie, że w stosunku do ilości wszystkich członków mało jeszcze rzemieślników należy do towarzystw przemysłowych. Według urzędowych statystyk w samej rejencji poznańskiej wynosi liczba samodzielnych rzemieślników około 20 tysięcy, z których przynajmniej 12 tysięcy mogłoby należeć do towarzystw przemysłowych.

Towarzystwa przemysłowe zajmują się głównie szerzeniem oświaty wśród swych członków, a praca ich oświatowa polega najwięcej na wysłuchaniu odczytu, wykładu oraz dyskusyi. W interesie członków jest rzeczą pocieszającą, że towarzystwa coraz więcej zajmują się sprawami zawodowymi i starają się o pouczenie w kwestyi przemysłu i handlu. Jednolita praca oświatowa w towarzystwach przemysłowych jest utrudniona z tego przedewszystkiem względu, ponieważ członkowie ich należą do najrozmaitszych zawodów rzemieślniczych i stanów.

Sprawozdania nie podają tematów odczytów, tylko ograniczają się na ogólnych zazwyczaj wyrażeniach, że odczyty i wykłady były z dziedziny przemysłu, handlu i ogólnej. Dla ożywienia zajęcia się sprawami przemysłowemi postarał się Związek o wydanie pracy ks. dr. Skrzydlewskiego: O położeniu i środ-

kach dźwignięcia naszego handlu i przemysłu, zwraca uwagę na dzieło p. dr. Spandowskiego: Towarzystwa Przemysłowe, na artykuły swego wiceprezesa p. Filipowicza w sprawie handlu i przemysłu, na rozprawę p. D. Królikowskiego: O sprawie rzemieślniczej jako sprawie społecznej, na książeczkę jego p. t. Opis zawodów rzemieślniczych oraz przemysłowych. Na końcu książeczki sprawozdawczej podany oprócz tego mały katalog broszur i książek, poleconych towarzystwom przemysłowym jako materiał.

Sprawa czytelnictwa w towarzystwach niezbyt dobrze się rozwija. Zaledwie połowa towarzystw posiada biblioteki, liczące więcej niż 100 książek; jaki materiał książki zawierają niewiadomo. Liczba czytających również jest za mała w stosunku do ogólnej ilości członków; jest ich tylko 2462, a ile ci czytelnicy książek przeczytali, znowu stwierdzić nie można. — W dzieła treści przemysłowej biblioteki są dotąd, powiada sprawozdanie, mało zaopatrzone.

Interesom Związku i towarzystw służy tygodnik „Przemysłowiec”, redagowany bardzo umiejętnie i podający wiele cennego materiału. Niestety członkowie nie doceniają wielkiego znaczenia swego pisma, które między nimi liczy tylko 3807 abonentów.

Biblioteki w Towarzystwach Przemysłowych. W numerze 23. „Przemysłowca” z dnia 4 czerwca 1910 roku czytamy następujące uwagi w sprawie czytelnictwa w obrębie towarzystw p. t. „Nasze biblioteki w Towarzystwach Przemysłowych”.

„Kto się bliżej przyjrzał księgozbiorom naszych towarzystw, temu podpaść musiało przeładowanie ich tłumaczeniami sensacyjnych francuskich i angielskich powieści. W ostatnim czasie zaczęła się nawet do bibliotek tych zakradać licha a niebezpiecznie na wyobraźnię działająca literatura kryminalistyczna w rodzaju Sherlock Holmesów, Nick Carterów itp.

Zadanie bibliotek naszych musi być innem, jak zaspakajanie niezdrowej moralnie ciekawości.

Jak w każdej dziedzinie działalności ludzkiej gromadzą się ziarna i plewy, tak szczególnie piśmiennictwo jest plewami zanieczyszczone i najtrudniej tu odnaleźć, co nam korzyść duchową przynieść może.

Biblioteki towarzystw naszych powinny przede wszystkim kształcić umysł nasz w kierunku etycznym, uczyć nas mają, co

rzeczywiście jest pięknem, co jest zdrowym pokarmem umysłu; dalej mają uzupełniać to, czego szkoła ludowa zaniedbała, dać wreszcie impuls do zajmowania się tymi kwestyami, które prasa nasza codzienna tylko pobieżnie traktuje.

Dzisiaj, kiedy i w naszym społeczeństwie pragnienie oświaty coraz szerszym rozlewa się strumieniem, dobra a celowa biblioteka jest właściwie rzeczą, która powinna się sama przez się rozumieć.

A jednak tak nie jest.

Winni tu przede wszystkim kierownicy towarzystw, a właściwie brak kierowników, rozumiejących zadanie bibliotek. Stawiając zaś kwestyę zupełnie otwarcie, muszę na to zwrócić uwagę, że większa część kierowników naszych towarzystw rzemieślniczych itp. nie ma o literaturze w jakimkolwiek jej kierunku najmniejszego pojęcia, nie może więc być czynnikiem, dbającym o doborowość księgozbioru.

Nie robię z tego kierownikom odnośnych towarzystw zarzutu żadnego; wyszli oni z tych sfer właśnie, którym przewodniczą, wykształcenie ich więc w kierunku literackim nie może być z natury rzeczy samej obszerne ani dokładne; ani szkoła im tego nie dała, ani przy warsztacie rzemieślniczym nie wiele mogli wiadomości w tym kierunku nabyć.

Każde z towarzystw naszych coprawda do tego od samego swego założenia dążyło, aby się dorobić biblioteki — jest to dążność chwalebna i pocieszająca, chybia jednakże przeważnie celu, bo ambicyą towarzystwa jest posiadanie księgozbioru jak najliczniejszego — nie zważa się jednak zupełnie na dobór, czyli: że brakuje w zakładaniu bibliotek naszych zupełnie jakiegoś systemu albo i myśli przewodniej, z czego wynika, że niejedno towarzystwo dorabia się z czasem bardzo licznej nawet biblioteki, składającej się jednak z niemożliwej wprost mieszaniny, w której przeważają plody literatury zupełnie bezwartościowe.

Wszelkiego rodzaju towarzystwa nasze są dzisiaj połączone w związki. Zadaniem naczelnej tej władzy winno być wpływanie na zmianę w tym kierunku i postaranie się o wyrugowanie z bibliotek towarzystw naszych tych plodów piśmiennictwa, które nietylko, że nie przynoszą żadnej korzyści umysłowej, ale działają wprost szkodliwie na zdrowie moralne społeczeństwa.

Zadanie to trudne coprawda, ale bezwzględnie konieczne, jeżeli chcemy w naszej pracy oświatowej wśród ludu doprowadzić do jakichkolwiek rezultatów.

Jeżeli szerzej mam myśl powyższą rozprowadzić, należy mi na to zwrócić uwagę, że praca oświatowa wśród ludu wogóle jak na dzisiaj nie jest jasno określona i że wszyscy działacze na tem polu idą zbyt luzem.

Należałoby tu stworzyć coś ściślejszego, jakiś komitet, działający systematycznie, któryby się pytaniami, obchodzącami cały ogół do towarzystw należący, zajął szczegółowo.

Praca oświatowa na Kaszubach. W zeszytach 4. i 5. „Gryfa“, pisma dla spraw kaszubskich, wychodzącego raz na miesiąc w Kościerzynie, pod redakcją p. dr. Majkowskiego, umieszczono bardzo ciekawy artykuł p. t. „O czytelną i zbiory ludoznawcze,“ rzucający światło na niezwykle trudności, z jakimi tam usiłowania kulturalne walczyć muszą.

Z wspomnianego artykułu przytaczamy co następuje:

„Na Kaszubach, zdala od wielkich centrów kultury polskiej, grozi nam niebezpieczeństwo duchowej germanizacji w stopniu o wiele wyższym aniżeli w Wielkopolsce. Stąd też inicjatorowie ruchu młodokaszubskiego najsilniejszy akcent położyli na kulturalną pracę wśród Kaszubów i zachowanie im przyrodzonych cech rodzinnych. W ten sposób spodziewamy się najskuteczniej zagrozić dalszej germanizacji i zbudzić ducha ojczystego.

Jako skuteczne środki uważamy pod tym względem rozpowszechnianie książek, które zapoznając szczep nasz z ogólną myślą polską we wszystkich jej dziedzinach: w pięknej literaturze, nauce i sztuce, tworzyć mają związek kresów z centrami kulturalnymi całego narodu.

Jako drugi środek, służący odrodzeniu i duchowemu rozwojowi Kaszub, uważamy założenie zbiorów ludoznawczych. Pisaliśmy w programie pierwszego „Gryfa“ (str. 5): „...Dla nas te wszystkie przejawy życia swojskiego, objawiające się bądź to w podaniach, bajkach i pieśniach, bądź to w obyczajach, strojach, budowie chat i świątyń, są fundamentem dla gmachu przyszłości, są tem, czem ziemia rodzinna dla drzewa...“

Jako miejsce, w którem najprzód ten punkt programu naszego urzeczywistnić zamierzaliśmy, i to z wszelkimi widokami powodzenia, jest Kościerzyna.

W tym duchu powstało Towarzystwo Czytelni Polskiej, obejmujące członków obojga płci, a rozwijające się wcale po-

myślnie. Istniały tu już od szeregu lat mniejsze księgozbiory. Swego czasu ks. prob. Łabuński utrzymywał u siebie bibliotekę parafialną, która przeszła później na własność najstarszego z tutejszych towarzystw, mianowicie towarzystwa Przemysłowców, zwącego się urzędowo Towarzystwo Przemysłowców Katolickich w Kościerzynie. Biblioteka ta w różnych czasach bywała uzupełnioną, w ostatnim czasie atoli nieodpowiadała nawet najskromniejszym wymaganiom.

Nieco korzystniej przedstawiała się biblioteka Towarzystwa Młodzieży Chrześcijańskiej, istniejącego od lat 6. Z uznaniem podnieść należy, że towarzystwo to dbało o ukompletowanie swego księgozbioru, zyskując drogą darowizny i zakupna szereg wartościowych książek z wszelkich dziedzin myśli polskiej. Nie mogło być atoli o tem mowy, ażeby towarzystwo to, liczące przeciętnie najwyżej 50 członków, z swych szczupłych dochodów mogło utrzymać bibliotekę na wysokości zadania.

Oprócz powyższych księgozbiorów po kilkanaście książek posiadały tutejsze Kółko Rolnicze oraz od niedawna istniejące Towarzystwo Młodzieży Kupieckiej.

Nasuwała się sama przez się myśl połączenia tych księgozbiorów w jeden wspólny i utrzymywania go także wspólnemi siłami. Cztery atoli lata minęły, nim myśl ta się przyjęła i towarzystwa zdecydowały się odstąpić pod pewnemi warunkami swe biblioteki nowej instytucji, mianowicie utworzonemu w tym celu Towarzystwa Czytelni Polskiej w Kościerzynie.

Towarzystwo to, pozyskawszy skromną izdebkę w domu tutejszego Bazaru, urządziło razem z ukompletowaniem księgozbioru i czytelnię, w której około 40 czasopism i gazet członkom są dostępne.

Przypuszczałby każdy, że tak pożytecznej instytucji, nie szkodzącej nikomu, a służącej wszystkim, będą towarzyszyły sympatye i poparcie wszystkich kół ludności tutejszej. Tymczasem od początku istnienia Towarzystwa Czytelni kilka jednostek starało się przeszkodzić rozwojowi tej instytucji.

Wszystko zresztą przemawia za tem, że dla Czytelni znajdują się, aczkolwiek niewystarczające, ubikacye w domu Bazarowym, gdyż wpływ światlejszych członków zarządu i rady nadzorczej pod tym względem prawdopodobnie postawi na swoim.

Gorsze widoki ma uzyskanie odpowiedniego kącika dla zbiorów. Nie będą one na razie zbyt obfite, chodzi głównie o to, aby mieć ką, gdzie je na razie znosić i wystawiać można.

O potrzebie takich zbiorów atoli i o ich wysokim znaczeniu dla rozbudzenia naszego ludu w Beocyi naszej bardzo niewyraźne istnieją pojęcia. Jak na prace takie, ludoznawcze, będące przecież podstawą elementarną odrodzenia narodowego, zapatrują się niejedni członkowie tutejszej „inteligencji,” na dowód tego przytaczam ustęp listu, przesłanego redaktorowi pisma naszego w odpowiedzi na domaganie się lokalu dla zbiorów od człowieka z akademickiem wykształceniem. Ustęp ten brzmi:

„Kulturalność nie opiera się na samych ideałach i mianowicie nie na egzystencji „Gryfa” lub kilku zbiorach kaszubskich strojów lub narzędzi, do których Szanowny Pan już z łaski Swej raczy na razie inne wyszukać sobie miejsce — tylko na uświadomieniu szerokich mas ludu i podniesieniu jego dobrobytu przez praktyczne urządzenie się i rzetelną pracę — a nie przez zamęcanie głów ludu polskiego bajkami „O głupym, co strachu nimniol” lub „o głupym, co princesę dostol” — albo o „wilku i jego podfrysztyku,” „gdzie świnia z prosatkami różańc odmówią” i t. d.....“

Z taką średniowieczyzną trzeba walczyć w Kościerzynie, gdzie bądź co bądź kultura polska pewną posiada tradycję, gdzie liczniejszy istnieje zastęp inteligencji polskiej niż w innych miejscowościach kaszubskich. Wymieniam też ustęp powyższy dla tego, że charakteryzuje on sposób myślenia nie jednostki, ale całego szeregu osób, posiadających swoje wpływy.

Tak trzeba bronić potrzeby zbiorów ludoznawczych, kiedy już od dawna w Niemczech się zakrzętano około tak zw. Reimatkunde, kiedy tuż pod Kościerzyną z poparciem władz, nam przecież wrogich, powstało muzeum wiejskie nauczyciela Gulowskiego we Wdzydzach, kiedy niebawem w Kartuzach powstaną obszerne zbiory ludoznawcze kaszubskie staraniem — Niemców.

Wszak już w lutym z. r. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu rozesłało odezwę, wzywającą do zbierania zabytków etnologicznych, w której czytamy pomiędzy innemi: „Dzisiaj niemal każdy kraj posiada osobne muzea ludoznawcze; pomniejsze zbiory znajdujemy już w miastach powiatowych, większych gminach, nawet w rodzinach. Czas najwyższy, aby i społeczeństwo wielkopolskie zabrało się do zachowania od zguby pamiątek, odzwierciadlających ducha i obyczaj ludu naszego.” — W tym samym duchu wyraża się Polski Kongres Pedagogiczny, jaki się odbył w dniach 29, 30 i 31 października we

Lwowie. Wszyscy referenci podnieśli wysoko poznanie swego kraju i ludu jako podstawę prawdziwej miłości ojczyzny. *)

Jakkolwiekbaż się atoli stanie, czy zarząd Bazaru odda ubikacye odpowiednie dla Czytelni i zbiorów czy nie, mamy nadzieję, że w walce z parafiańszczyzną będziemy mieli po swojej stronie wszystkich tych, którzy w codziennej szarzyźnie życia nie stracili zmysłu dla szerszych zagadnień życia narodowego. Obojętnem przecież w sprawie Czytelni i zbiorów jest, czy kto się godzi na program młodokaszubski czy nie, gdyż takie sprawy stoją nad partjami i nad programami, wymagając poparcia wszystkich bez różnicy zapatrywań i stanowiska społecznego.

Na przekór wszelkim ciemnym mocom utwierdzać będziemy podstawy tej tak kulturalnej placówki w Kościerzynie i przyjdzie dzień, że nawet jej nieprzyjaciele przyznają, że pracując przeciw niej, pracowali na szkodę własną.

Sprawozdanie Towarzystwa Czytelni Polskiej w Kościerzynie. W dniu 1. maja odbyło się pierwsze sprawozdawcze walne zebranie Towarzystwa Czytelni Polskiej w Kościerzynie.

Przewodniczył p. dr. Majkowski jako przewodniczący Towarzystwa i przywitał na wstępie przybyłych w liczbie 40 członków i kilku gości, dając przytem zarazem krótki pogląd na obecne położenie Towarzystwa i czytelni.

Sprawozdanie bibliotekarskie zdał p. Sędzicki.

Ze sprawozdania tego wynika, że Tow. Czytelni Polskiej mimo braku środków pieniężnych i niedogodnych warunków rozwija się bardzo pomyślnie.

Zostało ono założone dnia 15. września 1909, a oficjalne otwarcie czytelni i biblioteki nastąpiło d. 28. listopada tegoż roku. Istnieje zatem dopiero 5 miesięcy. W tym czasie przeczytano 521 tomów na 72 członków z biblioteki towarzystwa, przeważnie z działu powieściowego, który jest dotąd najliczniejszy i najlepszy w zbiorze książek i jak wszędzie najwięcej czytany; oprócz tego inne działy zdołał zarząd Czytelni dopiero w ostatnim czasie należycie uporządkować. Wogóle posiada Tow. Czyt. Polsk. 1000 tomów, podzielonych na 24 działy. Z tych 1000 t. otrzymało Tow. 766 z bibliotek poszczególnych towarzystw polskich w Kościerzynie, resztę zaś nabyto drogą kupna

*) Patrz: „Szkoła“, organ polsk. Tow. Pedagogicznego. Listopad 1909. We Lwowie.

i darowizny. Pomiedzy większymi ofiarodawcami doborowych ksiązek znajduje się p. Raczkowska z Langenbielau, która nadesłała 150 ksiązek wysokiej wartości literackiej, p. Łebińska z Poznania oraz ks. prob. Wróblewski z Jadamów.

Oprócz biblioteki założono czytelnię, otwartą w codzień od godziny 8—10. a w niedzielę i święta oraz piątki od 1—3 po południu.

W czytelnii wykłada się czasopisma (w liczb. 26) oraz gazety (w liczb. 17), razem 43. Z czytelnii korzystały wszystkie stany bez różnicy wieku. Przeciętna frekwencja wynosi 9,15 dziennie. Zauważyć jednak trzeba, że szczupłość lokalu nie pozwalała poprostu na więcej uczestników i dlatego nierozwinięto ze strony zarządu należytej agitacji celem zdobycia nowych członków. Mimo to już sama ilość przeczytanych ksiązek w stosunku do lat dawnych, gdy swemi bibliotekami władały poszczególne towarzystwa, w których frekwencja roczna przeczytanych ksiązek wynosiła coś około 20 t., ujawnia nam ogromny postęp i błogą działalność tejże instytucji, będącej mimo to przedmiotem na paści ze strony pewnych osób.

Ogromną zaś zasługę ma Tow. Czytelni w tem, że około swego sztandaru gromadzi nietylko wszystkie stany, ale także kobiety, które w Kościerzynie żadnego towarzystwa polskiego dotąd nie miały, a naszej młodzieży daje sposobność zamiast hulaczki po knajpach i wałęsań po ulicach, czerpania zdrowej oświaty i moralnej strawy duchowej.

Zebrani z wielkiem uznaniem przyjęli do wiadomości owocne wyniki działalności młodego towarzystwa, które się ujawniło w ożywionej dyskusyi, oraz ponownym wyborze ustępujących 4 radnych towarzystwa prawie jednogłośnie. Rada tow. składa się z 10 osób; 5 radnych wydeleguje 5 poszczególnych towarzystw, ofiarujących swoje biblioteki do dyspozycji Tow. Czyt. Polsk., oraz pewne wsparcie pieniężne, resztę zaś (5) wybiera walne zebranie Tow. Czyt. Polsk. co rok. Rada wybiera ze siebie zarząd, do którego należy obecnie p. dr. Majkowski jako przewodniczący, ks. Wróblewski z Jadamów jako jego zastępca, Fr. Sędzicki jako sekretarz i bibliotekarz, Fr. Biedowicz jako zastępca tegoż, p. St. Kręcka jako skarbniczka. Rada odbywa posiedzenia co miesiąc, Towarzystwo raz w rok. Oprócz tego jednak urządza Tow. stosownie do warunków wieczorki z odczytami i t. d. w zakres literatury wchodzącemi.

Oprócz biblioteki i czytelnicy zamierza Tow. urządzić także zbiory ludoznawcze. Zamiaru tego wszakże dla braku funduszy i miejsca nie zdołano zamienić w czyn.

Korzystać z Czytelni i biblioteki wolno tylko członkom za skromną opłatą 50 fen. miesięcznie. Członkowie towarzystw płać połowę.

Wyrażono życzenie, mianowicie ks. prob. Wróblewski proponował obniżenie składki ew. umożliwienie korzystania z Czytelni także nieczłonkom. Uznano jednakowoż, że na razie jest to niemożliwe. Towarzystwo bowiem nie rozporządza żadnymi funduszami. Stan kasy zaś jest następujący:

ROZCHOD		DOCHÓD	
	Mk		Mk.
Zakupno sprzętów	70	Składki miesięczne	125,50
Odplata za książki	75	Wsparcie od towarzystw	75
Oprawa książek	15,30	Dobrowolne składki	109
Pieczęć dla Czytelni	3,30	Z obch. jubil. Ojca św.	115
Bibliotekarz	51	Ze zabawy d. 23 1. 1910	110
Opał, nafta i usługa	46	Zebrań na zakupno książek J. Chociszewskiego	17
Wydatki na zabawę	108,35	Za fotografie	7,10
Abonowanie czasopism	16,74		
Różne wydatki	22,70		
	408,39		
Gotówki	150,71		
	559,10		559,10

Wyrażając nadzieję, że Tow. Czyt. Polskiej nadal korzystnie rozwijać się będzie i nieść światło w mroku dotąd tonącym jednostkom naszego społeczeństwa i stworzy ognisko prawdziwie kulturalne na Kaszubach, uważanych dotąd po za ich granicami jako dzielnicę zacofaństwa i ciemnoty, zamknął p. przewodniczący ożywione to i podniosłe zebranie słowami naszego wielkiego wieszczka: Niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec.

Macierz Szkolna Ks. Cieszyńskiego w r. 1909. Wątpliwości nie ulega żadnej, że Macierz Szkolna Ks. Cieszyńskiego ma do spełnienia ogromnie ważne zadanie jako instytucja, przeciwdziałająca obcym wpływom, wdzierającym się coraz natarczywiej w szkolnictwo polskie w Ks. Cieszyńskim. Zarząd Macierzy pracował w ubiegłym roku wśród niezmiernie trudnych warunków i spełnił zupełnie swą powinność, włożoną nań ze strony

społeczeństwa, gdy tymczasem ono samo nie dopełniło wobec instytucji tej wszystkich zobowiązań. Rok obrachunkowy zamknięto niestety deficytem 60.000 koron. Ale właśnie nie można tu winić zarządu. W ubiegłym roku szczególnie groźne nastąpiły chwile dla polskiego szkolnictwa, a tem samem dla polskiego społeczeństwa na Śląsku. Zarząd Macierzy, idąc za głosem tysięcy ludu polskiego na Śląsku, a nadto czując swój obowiązek wobec społeczeństwa i rozumiejąc dobrze swe zadanie na tej polskiej wedecie, założył wspólnie z Tow. Szkoły Ludowej gimnazjum realne w Orłowie. Koszt był wielki, bo już w roku pierwszym koszty wynosiły pokaźną sumę 16 tys. koron. Ale plon był obfity. Zgłosiło się do szkoły tej 92 uczniów, co jest oznaką, jak szkoła była potrzebna.

Aż nadto zrozumiałe jest również założenie szkoły wydziałowej męskiej w Cieszynie, gdzie ogół dzieci zmuszony był dotąd kształcić się w szkołach niemieckich. Poza tem, tuż pod ścianą czeską założono dwie szkoły ludowe. Obecnie obok gimnazjum realnego w Orłowie utrzymuje Macierz Szkolna szkołę wydziałową w Cieszynie oraz 7 szkół ludowych i tyleż ochronek. Do szkół wydziałowych ludowych uczęszcza 1667 dzieci, do ochronek 384 dzieci. Sił nauczycielskich, obok pomocniczych, zatrudnionych jest w zakładach tych przeszło 40.

Ale obok szkół, które zostają pod nadzorem Zarządu Głównego Macierzy, pomagają w rozwoju kulturalnej działalności Macierzy Szkolnej istniejące od lat dwóch koła. Z końcem roku sprawozdawczego kół takich było 34, obecnie jest ich 41 z 3162 członkami. Koła te utrzymują 23 czytelni z 139 pismami, 26 wypożyczalni z 6563 książkami, z których korzystało 1010 czytelników. Nadto koła te urządziły w roku ubiegłym 143 odczytów i zgromadzeń, oraz 117 wieczorków i przedstawień. Dochody w kołach dosięgły cyfry 17 tysięcy koron, z czego złożono na rzecz Zarządu Głównego około 5 tys. koron.

Najbardziej interesujące jest sprawozdanie samego zarządu głównego. Z niego widać, że zrozumienie dla Macierzy Szkolnej objęło już poważną część ludności polskiej na Śląsku. Oto jak przedstawiają się dochody Macierzy. Wynoszą one:

	ze Śląska	z poza Śląska
wkładki	2 425 kor.	401 kor.
subwencje i dary	17 221 kor.	34 943 kor.
Dar 3 Maja	2 790 kor.	75 kor.
inne fundusze	19 309 kor.	25 033 kor.
Razem	41 745 kor.	60 352 kor.

Jeżeli od tych sum odliczymy po obu stronach subwencję sejmową, przekonamy się, że Śląsk złożył na Macierz szkolną do 30 tysięcy, gdy cała Polska 40 tys., ale przecież dodać trzeba jeszcze sumę dochodów z kół, tj. 15 tys. koron, wtedy otrzymamy, że Śląsk w ub. r. złożył przeszło 40 tys., a więc tyle co cała Polska.

Może więc już ustaną skargi na małą ofiarność Ślązka, a słusznie zarzut ten skierujemy pod adresem innych dzielnic.

Dochody Macierzy osiągnęły kwotę 125 tysięcy koron, gdy wydatki doszły do 183 tysięcy koron.

Zgromadzenie doroczne cieszyńskiej Macierzy Szkolnej odbyło się dnia 22 maja. Zebranie zagał prezes Towarzystwa p. Hilary Filasiewicz, podnosząc, że rozwój życia narodowego mierzyć można rozwojem instytucji narodowych, a szczególnie Macierzy. Mówca konstatuje wzrost Macierzy, a szczególnie jej dochodów, które w przeciągu lat paru ostatnich wzrosły nie tylko w dwójnasób, ale nawet w trójnasób. Lecz niestety powiększa się rozchód, i to ze względu na warunki, jakie obecnie na Śląsku zachodzą.

W roku bieżącym przypadają dwie wielkie uroczystości: Grunwald, oraz 1100-letnia rocznica założenia Cieszyna przez trzech braci Piastowiczów, którzy się tu połączyli i stworzyli dzieło wiekopomne.

Historia jest mistrzynią życia, a jeżeli tak jest, to stąd nauka dla nas, że tu na naszej ziemi powinniśmy się połączyć i skupić, jak ci trzech bracia Piastowicze, a wtenczas uczymy najlepiej rocznicę grunwaldzką oraz 1100 lecie założenia Cieszyna.

Mówca przeto apeluje do pracy i łączności. Wreszcie wita gości zebranych, a przede wszystkim pana mec. Osuchowskiego z Warszawy, podnosząc jego zasługi dla Macierzy. Życząc zebraniu pomyślnych obrad, otwiera zebranie.

Przewodniczącym zebrania wybrano wśród burzy oklasków p. Osuchowskiego, zastępcą pana Steina, dyrektora gimnazjum w Białej.

Dziękując za wybór, mówca składa pozdrowienie serdeczne od rodaków z za kordonu.

„My tam daleko — mówił mówca — nie tylko że współczujemy z wami, ale nadto rozumiemy was, i dla tego czujemy tem bardziej swój obowiązek.

Polska w pracy cywilizacyjnej na wschodzie zaniedbała rdzenne ziemie zachodnie. To też na nas obowiązek spada podję-

cia tej akcyi, bo inaczej nietylko, że nie pójdziemy naprzód, ale wprost skazani jesteśmy na zagładę. Do tej pracy powołana jest Macierz Szkolna, która tu ma wielkie zadanie do spełnienia, spełnia i spełniła swój obowiązek." Mówca podnosi szczególnie pracę ks. Londzina. Wobec kryzysu w Królestwie zaznacza, że zebrał niewielką sumę, bo około 20 tys. koron i nadal przyrzeka pomoc, ale też i społeczeństwo polskie na Śląsku powinno zrozumieć swe zadania i obowiązki. Ślązk za mały na stronnictwa, ale w imieniu świętej, wielkiej jedności narodowej powinniśmy zawsze, a szczególnie dziś trzeba nam pracować.

Następnie przemawiał im. Tow. Szkoły Ludowej p. Stefan Natanson, wnosząc serdeczne pozdrowienie, tem bardziej, że oba Towarzystwa pracują na Śląsku w pracy kulturalnej.

P. Domagalski złożył pozdrowienie imieniem Tow. Kółek Rolniczych.

Następnie po wyborach do komisji wygłoszono referaty w sprawie stosunków politycznych, narodowościowych i szkolnych w powiecie bielskim. Jeden z tych referatów wygłosił p. Wł. Gornikiewicz, nauczyciel z Dziedzic, drugi zaś p. Mucha, nauczyciel z Zabrzegu.

Po załatwieniu formalności i odczytaniu telegramów, posiedzenie plenarne przerwano, aby powołane komisje mogły obradować. Poczem przedłożono zjazdowi wnioski uchwalone w komisjach. Pośród uchwalonych wniosków należy wspomnieć o sprawie kreowania w szeregu gmin uzupełniających szkół przemysłowych, oraz szkół dla gospodyń wiejskich, dalej o sprawie założenia szkoły wydziałowej żeńskiej, a nadto na porządku dziennym jest kreowanie szkoły polskiej w Pietrzwaldzie. Wyrażono podziękowanie społeczeństwu, prasie, p. Osuchowskiemu, dr. Michejdzie, dr. Dyboskiemu i ks. Dziekanowi za ich działalność wobec Macierzy. Wreszcie po wyborach do zarządu oraz podziękowaniu dla p. mec. Osuchowskiego zebranie zakończono.



Z NASZYCH WYDAWNICTW.

Dr. Stefan Michalski, bibliotekarz główny T. C. L. w Poznaniu.
O stronie technicznej uruchomienia bibliotek T. C. L. i tegoż uruchomienia nowym systemie. Poznań 1910. Nakładem T. C. L.; Cena 1,00 mk.

Według referatu swego, wypowiedzianego na Sejmiku oświatowym w Poznaniu, dnia 6. października ubiegłego roku,

opracował zasłużony bibliotekarz główny T. C. L. niniejszą rozprawę.

Dla naszych bibliotek, dla czytelnictwa naszego rzecz to niezmiernie ważna. Już kilka lat temu zdaliśmy sobie sprawę na jednym z dawniejszych naszych zebrań Towarzystwa, że czytelnictwo w naszych bibliotekach ludowych stanęło na martwym punkcie. Było dawniej zasadą, że książki raz posłane do jakiegokolwiek miejscowości, w niej pozostawały na zawsze. Rocznią świeżą przesyłkę dołączano po prostu do starej biblioteki, książki pożyczaniem zużyte wycofywano z obiegu.

Postępowanie to miało ten skutek, że biblioteki nasze przestały z biegiem czasu spełniać swe wielkie zadania, przestały po prostu ściągać do siebie czytelników, interesować lud nasz. Z treścią książek naszych bibliotek przez kilka lat bardzo dobrze zaznajomili się czytelnicy. Przeczytali po prostu wszystko, co w nich zainteresowanie się budziło. Kilkanaście książek, przysyłanych jako nowy zasilek, w krótkim czasie ten sam los spotkał. Rzeczą tedy zupełnie naturalną było, że w wielu miejscowościach książki leżały bezużyteczne u bibliotekarzy.

Należało więc co rychlej złemu zaradzić, ażeby czytelnictwo ożywić. Pieniędzy nie było nigdy i nie ma dotychczas dosyć, ażeby co rok do każdej biblioteki znaczną ilość książek wysyłać. Trzeba więc było koniecznie szukać innego środka rozwiązania ważnej tej kwestyi.

W ten sposób powstała myśl *uruchomienia naszych bibliotek*. Czytelnictwo z pewnością się ożywi, jeżeli zawsze będą na miejscu książki świeże, dotychczas nieznane. Z pewnością to, co w jednej miejscowości jest znane i przeczytane, to dla innej będzie zupełnie nowe. Potrzeba więc tylko biblioteki przenieść po pewnym czasie z jednej miejscowości do drugiej.

Myśl tę podjęło T. C. L. Pierwsze wielkie uruchomienie bibliotek, pierwszą zamianę na olbrzymią skalę, skutecznił autor niniejszej rozprawy, bibliotekarz główny, a skutecznił znawcomie, z wielkim nakładem pracy dla wszystkich bibliotek Księstwa i później Górnego Śląska.

Jasną jest przecież rzeczą, że w ten sam sposób zawsze postępować nie można. Czerpiąc więc z bogatego własnego doświadczenia, zdobytego kilkoletnią pracą biblioteczną, oraz z doświadczenia komitetu T. C. L. na powiat ostrowski, opracował autor nowy system łatwego urochomienia naszych bibliotek.

Celem pracy jego jest ułatwienie zamiany książek naszym komitetom powiatowym.

System swój przedstawił autor na sejmiku oświatowym zebranych delegatom T. C. L. Obecnie leży przed nami praca jego w druku, jako praktyczny podręcznik dla naszych bibliotekarzy powiatowych.

System naszego głównego bibliotekarza odznacza się ogromną łatwością w *praktycznem* przeprowadzeniu rzeczy, chociaż, przyznać trzeba, zrozumienie jego treści i uzasadnianie jest trochę trudne i zawile. Trzeba z całą uwagą czytać książeczkę, ażeby podążyć za myślą autora. Trudność to przecież, jak sam zaznacza, tylko *pozorna*. Wykonanie zamiany bibliotek na przedłożonych zasadach opartej, jest proste i łatwe, a przytem kwestya tak doskonale rozwiązana, że żadna miejscowość przy zamianie nie ponosi krzywdy na korzyść innej miejscowości.

Tablice kolorowe i rysunki w tekście ułatwiają zrozumienie rzeczy i upraszczają jej wykonanie.

Studjum rozprawy p. dr. Michalskiego polecamy usilnie członkom naszych komitetów powiatowych.



DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. C. L. **W POZNANIU.**

Do Wielm. P. P. Prezesów Komitetów względnie Delegatów powiatowych T. C. L.

Przesyłamy 2 formularze do sprawozdań rocznych i odpowiednią ilość dla bibliotekarzy i kolektorów z uprzejmą prośbą o łaskawe odesłanie jednego sprawozdania powiatowego do 1-go sierpnia b. r.

Sprawozdania bibliotekarzy i kolektorów służą tylko jako statystyczny materiał do zestawienia sprawozdań powiatowych i pozostają przy aktach powiatowej władzy.

Cfr. uwagę na ostatniej stronie formularza do sprawozdań rocznych.

Z poważaniem

Zarząd Główny T. C. L. w Poznaniu.

Z posiedzenia Zarządu Głównego, dnia 8. czerwca b. r.
Obecni: pp. Szaniecki, Chociszewski, dr. Dembiński, dr. Michał-
ski, dr. Meissner, dr. Kapuściński, ks. Rochalski, ks. Lisiecki, dr.
Celichowski, Neyman.

Prezes referuje z posiedzenia komisji budżetowej: Według zestawienia skarbnika, p. dr. Kapuścińskiego, dochody przygodne, procenta i t. p. pokryją mniej więcej rozchód na administrację i utrzymanie miesięcznika. Roczne zaś składki członków mają być zużyte na zakup książek i oprawę:

Projekt preliminarza na rok 1910/11.

Dochód.	Rozchód.
1. Przygodne 1800,00	1. Komorne 1084,00
2. Śluby 480,00	2. Pensye 2500,00
3. Polowania 25,00	3. Potrzeby biurowe . 250,00
4. Procenta 3000,00	4. Porto 326 00
5. Z gazet 2500,00	5. Druki, formularze i książki do zapisków 500,00
6. Abonament 660,00	6. Podróże 300,00
7. Ogłoszenia 300,00	
Dochód 8745,00	4960,00
	7. Miesięcznik
	12 × 265 = 3180,00
	8. Poczta 236 00
	9. Koszta sejmiku, de- koracye i wydatki
	nadzwyczajne . . 100,00
	8476,00
	10. Nakłady broszur . 500,00
	8976,00
Roczne składki z powiatów = X.	Zakup książek, oprawa, fracht pudła, opakowanie i znaczki
	= X.

Dr. Kapuściński zdaje sprawę ze stanu kasy. Ponieważ trudno stwierdzić dokładną liczbę długów Towarzystwa na 1-go lipca, a stąd wynika niemożliwość ustawienia bilansu, poleca się sprawę do załatwienia komisji budżetowej z prośbą o przedłożenie jej na przyszłym posiedzeniu Zarządu. Z tego też względu nie przyjęto jeszcze powyższego preliminarza.

W sprawie odsyłania 10% składek z powiatu ostrowskiego nadeszła obszerna i uzasadniona odpowiedź tamtejszego skarbnika. Wynika z niej, że powiat ostrowski z roku 1908 i l. półrocza r. 1909 zalega z 80 markami. Sumy tej oraz 10% ze zebranych

w bieżącym roku obrachunkowym składek Zarząd Główny domagać się będzie i musi, choćby ze względu na zupełny brak składek nadzwyczajnych z powiatu ostrowskiego do głównej kasy.

Ks. Lisiecki przedkłada korekty formularzy sprawozdawczych, które Zarząd Główny przyjmuje i poleca ich rozesłanie w najkrótszym czasie.

Ks. Lisiecki referuje o zjeździe okręgowym w Inowrocławiu, mianowicie o życzeniu wydania przez Zarząd krótkich odezw agitacyjnych, formularzy sprawozdawczych, karteczek do zapisywania członków T. C. L., oraz uregulowania wydawnictwa kart gratulacyjnych i t. zw. telegramów narodowych. Wydania odezw podejmuje się komisya organizacyjna, na co Zarząd przeznacza 50 marek.

Ks. Rochalski referuje o posiedzeniu komitetu na powiat średzki, który ma zamiar zorganizowania się na wzór powiatu ostrowskiego.

Ks. Rochalski referuje o posiedzeniu komitetu na powiat wrzesiński, którego rezultatem było naznaczenie zebrania oświatowego we Wrześni na dzień 29 czerwca. Ks. prob. Rochalski będzie na niem przemawiał.

Delegatem na powiat złotowski mianowany p. Jan Koczowski z Tarnówka p. Krojanką.

Zebranie kolektorów powiatu ostrowskiego. Dnia 9. maja b. r. odbyło się zebranie kolektorów pow. ostrowskiego. Przewodniczył mu ks. Kowalczyk, skarbnik T. C. L. na pow. ostrowski. Nasamprzód dał przewodniczący pogląd na stan kasy w powiecie w roku 1909/10, a później w dłuższej przemowie wykazywał, w jaki sposób mają się kolektorzy zabrać do pracy, ażeby jak najwięcej pozyskać członków T. C. L., i w jaki sposób mają zbierać składki w swoich miejscowościach. Nad referatem tym wywiązała się obszerna dyskusya, z której ostatecznie wyłoniły się trzy następujące rezolucye. Zebranie kolektorów uchwała poprosić komitet pow. ostrowskiego:

I. ażeby w każdej miejscowości odbył się rok rocznie *co najmniej* jeden wiec lub zebranie członków T. C. L.

II. ażeby mówcy na wiecach kładli nacisk na to, że wprawdzie roczna składka wynosi 60 fen., jednakowoż każdy zobowiązany jest według możliwości opodatkować się dobrowolnie wyżej.

III. ażeby mówcy na wiecach wyraźnie podkreślali, że składkę roczną nie płaci się za czytanie książek, lecz że składki

te powinien każdy członek płacić, choćby nawet książek nie pożyczął, ponieważ chodzi tu o wspieranie starych i zakładanie nowych bibliotek.

Komunikat T. C. L. w Poznaniu na powiat ostrowski. Rok obrachunkowy T. C. L. kończy się z dniem 30 czerwca. Jak dotąd tak i w tym roku wszystkie biblioteki oddane być muszą w składnicy powiatowej do 30 lipca r. b. najpóźniej. Tam gdzie są małe szafki, prosimy o przysyłanie książek w szafkach, a na półkach napisanie miejscowości.

Również i książki, w których zapisuje się czytelników, równocześnie z książkami oddać należy. PP. okręgowi przysłać formularze do sprawozdań, które po wypełnieniu okręgowym nadesłać trzeba. Aby nie było niepotrzebnej zwłoki, prosimy już w połowie bieżącego miesiąca zwracać na to uwagę czytelników, że wszystkie książki najpóźniej do 1-go lipca bibliotekarzowi oddane być muszą.

Stefan Rowiński,
bibliotekarz powiatowy T. C. L.

W sprawie Czytelni Ludowych w powiecie świeckim uwiadamia się niniejszem panów bibliotekarzy i kolektorów, iż na ostatniem posiedzeniu Komitetu powiatowego została p. Emilia Liszkowska z Lipienek wybrana na przewodniczącą Komitetu T. C. L. na powiat świecki. Uprasza się zatem, sprawozdanie tegoroczne i korespondencje, dotyczące się T. C. L., oraz składki przysyłać pod adr.: Wna. Pani Liszkowska, Dom. Lipienki (Lippinken, Kr. Laskowitz Wpr.)



SPRAWOZDANIE KASOWE.

Dochód.

Maj 1910.

Ks. Kiedrowski z Topólna za „Przegląd“ 18,0 mrk. Procent od fund. A. Grodzkiego 200,0 mrk. Procent od fund. St. Bełzy 320,0 mrk. Procent od fund. dr. Stan. Harsewicza 400,0 mrk. Procent od fund. Józefa Rustejko 40,0 mrk. Procent od fund. O. Lescoer 120,0 mrk. Ks. Kiliński za „Przegląd“ 15,0 mrk. Ks. Śpikowski z parafii wilczyńskiej 10,15 mrk. Na obiedzie dla dra Jankowskiego zebrano 21,50 mrk. J. Napieralski ze Śmieszkowa 5,00 mrk. Maga z Głubczy-na 2,00 mrk. I. Moszyk z Altenessen 10,00 mrk. St. Owczarek z Dümpfen 10,00

mrk. Marciniak z Essen 30,00 mrk. Andrzej Elsner z Erle 20,00 mrk. Ks. Schulz z Ostrzeszowa za „Przegląd” 42,05 mrk. Szuldrzyński z Lubasza za „Przegląd” 16,50 mrk. Na weselu p. J. Malinowskiej z p. Zabłockim Waleryanem 31,60 mrk. Andrzej Świadek z Westerholt 5,00 mrk. Ks. Bronisz z krotoszyńskiego za „Przegląd” 24,00 mrk. Ks. Kroplewski z Borzyszkowa za „Przegląd” 3,00 mrk. W. Szpotański za Przegląd” 3,05 mrk. Ks. Gajowiecki z Chodzieży za „Przegląd” 31,85 mrk. Ks. Klarowicz, ks. Renkawitz, p. G piński za „Przegląd” 9,00 mrk. Ks. Wróblewski, p. Durackiewicz, p. Porawski, p. Kostrzeński, dr. K. Zakrzewski za „Przegląd” 15,00 mrk. P. Helena Warchałowska z Kijowa 10,00 mrk. Ks. Marchwicki 12,00 mrk. Ks. Mierzejewski z pow. witkowskiego 10,50 mrk. „Dziennik Poznański” 394,94 mrk. Michał Paluch z Gerthe 20,00 mrk. W. Masłowski z Holsterhausen 10,00 mrk. Razem 1860,14 mrk.

Rozchód.

Maj 1910.

Koszta biurowe	305,97 mrk.
Zakup książek	1219,52 mrk.
Oprawa książek	567,10 mrk.
Nadzwyczajny rozchód	<u>20,80 mrk.</u>

Rozchód 2113,39 mrk.

